

KAZIMIERZ ROMANIUK

NIEKTÓRE SKUTKI BOJAŹNI BOŻEJ WEDŁUG EWANGELII SYNOPTYCZNYCH

Spośród różnych form i wyrazów bojaźni Bożej na szczególną uwagę w katechezie synoptycznej zasługuje bojaźń prowadząca do żalu za grzechy. Ze skruchą bowiem, wywołaną uczuciem przerażenia, wiąże się — przynajmniej czasem — uwielbienie Boga¹, które jest przecież celem istnienia nie tylko człowieka, lecz także każdego stworzenia. Tak więc jeżeli wielbienie Boga i uznanie jego wielkości jest aktem szczerym, to lęk spełnia swą najbardziej doniosłą rolę w kształtowaniu postawy człowieka wobec Boga. Wydaje się zaś rzeczą dość oczywistą, że Bóg objawiając siebie samego lub swą moc cudotwórczą nade wszystko do tego właśnie zmierza, aby Mu ludzie oddawali chwałę². Psychologicznie uczucie lęku pozwala więc człowiekowi zająć właściwe miejsce wobec Boga. Czasem trudno określić, na ile owa „magnificatio Dei” jest wyrazem podziwu, na ile zaś prawdziwym uwielbieniem Boga. Nie należy jednak zapominać, że sam podziw jest już też do pewnego stopnia złożeniem hołdu³.

Dla świadków nauczania i czynów Jezusa okazją do tego rodzaju hołdów były zdarzenia następujące: spotkanie z opętanymi z Gerazy (Mt 8, 28-34 i paral.); cudowne uzdrowienie paralytyka (Mt 9, 1-8); chodzenie Jezusa po morzu (Mt 14, 22-33), wskrzeszenie młodzieńca z Naim (Łk 7, 11-17), wizyta niewiast u pustego grobu Jezusa (Mt 28, 1-10).

Analiza opisu tych wydarzeń pozwoli stwierdzić prawdziwość spostrzeżeń ogólnych, będących wprowadzeniem do niniejszych rozważań.

¹ Por. np. Dz 19, 17.

² Por. S. Grill, *Die Gewittertheophanie im Alten Testament* (Heiligenkreuzer Studien 3), Wien 1943², s. 13 nn.

³ Słusznie zauważa V. Warnach (*Agape. De Liebe als Grundmotiv der neutestamentlichen Theologie*, Düsseldorf 1951, s. 34), że w podobnych sytuacjach pierwszy, spontaniczny „Furcht” jest zastąpiony niejako przez „Ehrfurcht”. Por. także G. Bertram, ThWNT III, b. 37. Powołując się na E. Petersena (195) G. Bertram stwierdza: „[...] wird sogar von kultischen Verehrung gebraucht” i przytacza na poparcie Ap 13, 3; 17, 8 oraz bardzo znamienne słowa Celsusa o Chrystusie: „ὁ ὑπὸ χριστιανῶν προσκυνούμενος καὶ θαυμαζόμενος Θεός” — *Contra Celsum* I, 51.

1. *Opętani z Gerazy (Mt 8, 28-34; por. Mk 5, 1-20; Łk 8, 28-39)
i uzdrowienie paralityka (Mt 9, 1-8; por. Łk 5, 17-26; Mk 2, 1-12)*

Wszyscy trzej synoptycy po opisie cudownego uciszenia burzy na morzu przedstawiają scenę uleczenia opętanych Gerazeńczyków, z czego należy wnosić, że poprzedzający fragment opisu uleczenia opętanych jest oryginalny.

Mateusz jest w swej relacji najbardziej zwięzły⁴. Zmieścił w ośmiu wierszach zdarzenie, na którego opisanie Marek potrzebował dwudziestu, a Łukasz jedenastu wierszy. Sam fakt opętania oraz niepokojący sposób zachowania się nieszczęśliwych: „[...] wychodzili z grobów, bardzo dzicy, tak że nikt nie mógł przejść tą drogą [...] Zaczęli oni krzyczeć [...] pošlij nas w trzodę świń [...] cała trzoda runęła po urwistym zboczku w jezioro i utopiła się w falach”, są w stanie zrodzić przerażenie nawet w najodważniejszym człowieku⁵. Nic przeto dziwnego, że pasterze uciekli (ἐφυγον). I choć Mateusz nie używa żadnego terminu, wyrażającego bezpośrednio ideę przerażenia, to przecież nie trzeba długo dowodzić, że właśnie owo przerażenie było powodem ucieczki pasterzy⁶. Perykopa interesuje nas zresztą nie tylko ze względu na owo uczucie lęku; obchodzi nas niemniej wzmianka końcowa, według której pasterze przybywszy do miasta „opowiedzieli wszystko!” Mateusz nie podaje bliższych szczegółów tego opowiadania, nie wiąże nawet ani przerażenia, ani treści owego opowiadania z samym Bogiem lub osobą Jezusa, choć wiadomo, że ludzie, może głównie dotknięci stratą wieprzów, proszą „aby odszedł z ich granic”⁷. Nie trzeba dodawać, że złe duchy także bały się mocy Jezusa, że się przed nim ugięły opuszczając opętanych⁸.

Marek, różniąc się od Mateusza pod wielu, czasem niemałej wagi względami — przede wszystkim chodzi tu o jednego, a nie o dwu opętanych⁹ — jest najbardziej szczegółowy w opisie tak osoby opętanego, jak i faktu jego uzdrowienia. Człowiek ów ma swoje domicilium „in monu-

⁴ R. C. Lenski zauważa: „Matthew records only the main points” (*The Interpretation of St. Matthew's Gospel*, Columbus (Ohio) 1943, s. 354).

⁵ Por. O. Pfister, *Das Christentum und die Angst*, Zürich 1944, s. 13.

⁶ Na pytanie, czyżby Mateusz był zupełnie niewrażliwy na sprawy tak dokładnie opisane przez Marka i Łukasza, J. M. Lagrange odpowiada: „Disons plutôt qu'il avait vu autrement” (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 176).

⁷ Por. Lenski, dz. cyt., s. 354.

⁸ Por. E. Lohmeyer, *Das Evangelium des Markus*, Göttingen 1959¹⁵, s. 95.

⁹ Może zbyt upraszcza sprawę W. C. Allen mówiąc: „[...] may be a slip of the memory” (*The Gospel According to St. Matthew*, Edinburg 1912³, s. 84). Bardziej prawdopodobna wydaje się opinia J. M. Lagrange'a, u którego czytamy: „Il faut [...] concéder quelque négligence dans le procédé de Mt. N'attachant d'importance qu'au fait de l'expulsion dans les porcs, il n'a pas insisté sur les éléments concrets de cette histoire” (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 173).

mentis”, nikt mu nie może poradzić, bo rwie najsilniejsze powrozy, którymi próbuje się go wiązać, noc i dzień przebywa w grobowcach, rani się boleśnie kamieniami. Wreszcie dziwny jest dialog z Jezusem i utonięcie całego stada w morzu. Pasterze, powodowani tym samym uczuciem, co i u Mateusza, choć i tu owo uczucie nie zostaje nazwane po imieniu, uciekają. Marek użyje czasownika φοβισθαι nieco później, gdy zechce wyrazić przerażenie ludzi, którzy przyszli i znaleźli zupełnie zdrowym człowieka do niedawna opętanego. Opowiadanie o tym, co się stało, wspomniane jest aż dwukrotnie, tak iż rodzi się nawet podejrzenie, że może chodzi o jakiś dublet literacki: pasterze uciekający opowiadają „po mieście i po wioskach”. Gdy ludzie przyjdą i sami zobaczą uzdrowionego, znów im zostanie opowiedziane, jak się dokonało uleczenie. Wreszcie — i to jest może najważniejsze — Chrystus Pan sam sobie życzy, by zdarzenie było opowiadane. Gdy bowiem nowo uzdrowiony pragnął zostać na zawsze przy Jezusie, usłyszał te oto słowa: „Wracaj do domu, do swoich i opowiadaj (ἀπάγγελλον) im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą”¹⁰. Tak więc lęk człowieka uzdrowionego, by nie popaść ponownie w moc szatańską, był poniekąd też przyczyną owego opowiadania i może słusznie uchodzić za „timor laudans et magnificans Deum”

Jeśli Marek zakończy całą perykopę zdaniem: „Poszedł i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus uczynił z nim”, to nie omieszka też dodać: „A wszyscy dziwili się” (ἐθαύμαζον). Ów podziw był de facto początkiem wiary, do której wzbudzenia całe niezwykle wydarzenie zmierzano¹¹. Jak w innych wypadkach, tak i tu również mamy prawo twierdzić, że zdziwienie na pewno nie było wolne także od uczuć lęku. Jeżeli rzeczy niezwykle mają to do siebie, że wywołują niepewność i obawę, to przecież towarzyszy temu chęć podzielenia się własnymi przeżyciami z otoczeniem bądź by wspólnie podziwiać twórcę niezwykłości, bądź by spróbować rzecz zrozumieć i uwolnić się w ten sposób od niewygodnego uczucia.

Łukasz (8, 26-39) nie wykracza w swym opisie poza szczegóły podane przez Marka. Pasterze uciekają, lecz nie wymienia się również wyraźnie ich przerażenia, przerażeni są natomiast (ἐφοβήθησαν) ludzie znajdujący u stóp Jezusa uleczonego człowieka¹². Podobnie jak u Marka, również

¹⁰ W Judei, gdzie większość mieszkańców stanowili wierzący Żydzi, by uniknąć fałszywego pojmowania godności mesjańskiej, Jezus zabrania opowiadać o swych cudach; przeciwnie rzecz się ma, gdy chodzi o Galileę, w której nie brakło pogan i którym właśnie należało głosić „magnalia Dei” (G. H. Boobyer, *The Secrecy Motif in St. Mark's Gospel*, NTS, 6 (1960) 225-235).

¹¹ Za jednością Markowego opowiadania, przeciwko zbyt sztucznym teoriom W. Wrede i D. Dauba, wypowiada się R. T. Mead (*The Healing of the Paralytic — A Unity?*, JBL, 80 (1961) 348-354).

¹² Według J. Knabenbauera (*Commentarius in Quattuor Evangelia*, Paris 1896,

w relacji Łukasza opowiada się o całym zdarzeniu, Chrystus także nakazuje uzdrowionemu opowiadanie o tym, co zaszło. Wymienia się nadto po imieniu przerażenie Gerazeńczyków (ὅτι φόβῳ μεγάλῳ συνέιχοντο), którzy proszą, by Jezus od nich odszedł.

Zrozumienie postawy mieszkańców Gerazy sprawia pewną trudność. Oto, przynajmniej według Marka i Łukasza, nikt się nie cieszy uleczeniem opętanego, a było to przecież nie lada dobrodziejstwo. Wszystkich przeraża wyłącznie moc Jezusa, szczególnie zdaje się ta moc, wskutek której całe stado wieprzów runęło do wody, co prawdopodobnie zrodziło przypuszczenie, że coś takiego może się zdarzyć i w przyszłości¹³.

Kończąc jeszcze raz zwróćmy uwagę na moment „opowiadania” o dokonanych przez Jezusa cudzie. Nie było to na pewno suche relacjonowanie faktów, które się zdarzyły. Łukasz wymienia zresztą wyraźnie zdziwienie, które z opowiadań dwu pozostałych synoptyków dadzą się łatwo wydedukować. Podziw zaś ów nie był chyba niczym innym, jak oddawaniem chwały Bogu-Cudotwórcy.

Może najbardziej typowy przykład opowiadania, w którym mamy do czynienia z „bojaźnią uwielbiającą Boga”, stanowi właśnie opis cudownego uzdrowienia paralityka (Mt 9, 1-8; por. Łk 5, 17-26; Mk 2, 1-12).

Sam cud zostaje opisany przez Mateusza w sposób jeszcze bardziej zwięzły niż inne znane nam z pierwszej ewangelii wydarzenia¹⁴: „[...] rzekł Jezus do paralityka: Wstań, weź łoże i idź do domu. On wstał i poszedł do domu. Na ten widok tłumy ogarnął lęk (ἐφοβήθησαν) i uwielbiły (ἐδόξασαν) Boga, który takiej mocy udzielił ludziom” Kodeksy C R O al zamiast ἐφοβήθησαν mają εθαυμασσαν. Owa druga lekcja wydaje się być próbą pewnego zharmonizowania idei podziwu z tematem uwielbienia Boga. Trudniej nieco łączy się przerażenie z uwielbieniem. Wiadomo jednak, że czasownik θαυμάζειν w podobnych kontekstach, prócz podziwu, prawie zawsze wyraża ideę pewnego przelęknienia. Przelękniony był zresztą nawet sam paralityk. Mateusz nie powiedział tego wprost,

s. 288), zebrani bojąc się, by uzdrowiony nie począł ponownie rzucać się na innych, nie bardzo wierzyli w jego uleczenie. W ten sposób związek między lękiem a niewiarą byłby ponownie podkreślony. Por. V. Taylor, *The Gospel According to St. Marc*, London 1959, s. 284.

¹³ Por. Taylor, dz. cyt., s. 275 n. Cornelius a Lapide sądzi, że Gerazeńczycy bali się, by Jezus nie wprowadził czasem złych duchów także na ludzi. Autor kończąc zauważa: „[...] non ex odio sed ex religione et ex religioso timore rogarunt Jesum, ut ab eorum regione discederet” (*Comm. in Sacrae Script. lib.*, XVII, s. 136).

¹⁴ Według J. Dupont: „Matthieu est si bref [...] qu'il devient presque obscur” (*Le paralytique pardonné (Mt 9, 1-8)*, NRth, 82 (1960) 940); por. także J. M. Lagrange, *Evangile selon saint Matthieu*, s. 177. Autor znów zaznacza w związku ze stylem Mateusza: „Cette négligence du détail tient à sa manière originale de concevoir son oeuvre”.

lecz jeśli Chrystus umacniał chorego na duchu mówiąc θάρσει, wynika stąd, że człowiek ów był przerażony. Znany bowiem już z poprzednich tekstów imperativus θάρσει zupełnie odpowiada co do treści wyrażeniu μὴ φοβοῦ, które jest z kolei odpowiednikiem hebrajskiego „al tira” (Rdz 35, 17; 1 Sm 17, 13)¹⁵. Używają przy tym terminu τέκνον wskazał Chrystus poniekąd, iż stosunek ludzi do Boga ma być oparty na stosunku dziecka do ojca. Dziecko zaś, szanując ojca, jest przeświadczone, iż tylko dobro dzieci, nigdy ich zło, może być przedmiotem ojcowskiej troski¹⁶.

Opis Marka tu również jest dłuższy i bardziej szczegółowy¹⁷. Parali-tyk nie zjawia się tu tak niespodziewanie, jak u Mateusza, lecz jest niesiony przez czterech ludzi, którzy dokonują przemyślanej operacji przebi-cia dachu¹⁸, by w ten sposób „przedłożyć” chorego Jezusowi. Psycholo-gizuje również Marek trochę opisując myśli skrybów posądzających Jezusa o bluźnierstwo. Sprawozdanie z samego przebiegu uzdrowienia paralietyka jest równie krótkie, jak u Mateusza. Reakcja zebranych wy-rażona jest nieco innymi terminami: „zdumieli się (ἐξίστασθαι) wszyscy i cześć Bogu oddawali (δοξάζειν) mówiąc: »Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego«” Czasownik ἐξίστημι również nie jest nam już obcy¹⁹. Synoptycy używają go czasem w podobnych kontekstach, by opisać wra-żenia wywierane na ludziach czynami Jezusa²⁰. W swej treści jest to termin niewątpliwie mocniejszy niż zwykle φοβεῖσθαι. Marek podkreśla również absolutną niezwykłość Jezusowego cudu: Obecni stwierdzają krótko, ale bezwzględnie: „Nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!” Owa niezwykłość wywołująca przede wszystkim pewien lęk, zmuszała ich też niejako do oddania chwały Bogu. Dotykamy tu problemu Bożej pedagogii cudów, o czym nieco szerzej będzie jeszcze mowa. Silna reakcja zebranych została spowodowana nie tylko aktem odpuszczenia grzechów, lecz także — i to chyba przede wszystkim — cudem uzdrowienia²¹. Ten ostatni zaś miał przekonać otoczenie, że Syn Człowieczy ma pełną władzę odpuszczania grzechów.

¹⁵ Por. D. A. Schlatter, *Der Evangelist Matthäus. Seine Sprachen sein Ziel, seine Selbständigkeit. Ein Kommentar zum ersten Evangelium*, Stuttgart 1929, s. 298.

¹⁶ Por. Lenski, dz. cyt., s. 356.

¹⁷ „[...] le texte de Marc un tableau plein de vie et de pittoresque” (Dupont, art. cyt., s. 940).

¹⁸ W związku z nieco odmienną w tym miejscu relacją Łukasza J. Dupont zauważa: „Luc adapte le récit pour ses lecteurs grecs, qui ne connaissent pas de toits de ce genre: le malade est descendu à travers les tuiles” (tamże, s. 941).

¹⁹ Por. A. Oepke, ThWNT II, s. 456 nn.

²⁰ Por. Mt 12, 23; Mk 2, 12; 3, 21; 5, 48; 6, 51; Łk 2, 47; 8, 56; 24, 22; Dz 2, 7; 12, 8.9.11.13; 10, 45; 12, 16. Użyty tylko raz przez Mateusza czasownik ἐξίστημι jest, jak sądzi W. C. Allen (dz. cyt., s. 88), wynikiem wpływu Mk 3, 31.

²¹ Por. Allen, dz. cyt., s. 88.

Łukasz (5, 17-26) w zasadzie jest bardzo zbliżony do Marka, różniąc się, podobnie jak drugi ewangelista, od Mateusza. Lecz szczególnie godny jest uwagi sam koniec Łukaszowego opisu. Oto według Łukasza uzdrowiony paralytyk, wracając do domu uwielbiał Boga (δοξάζων τὸν Θεόν) czego nie notują dwaj pozostali synoptycy. W ich relacji mowa jest wyraźnie o zdziwieniu, zastraszeniu i, co za tym, uwielbieniu Boga przez zebranych. Uzdrawiony tylko wstał i poszedł do domu swego (Mt 9, 7; Mk 2, 12). Łukasz wyraźnie poczuł jakąś niewłaściwość w zupełnym braku wdzięczności ze strony najbardziej obdarzonego. Znając źródło, z którego korzystali Mateusz i Marek, lub może wprost z nich korzystając, dorzucił jednak od siebie ową notę o rozprowadaniu chwały Bożej przez nowo uzdrowionego. Że zaś Łukasz zależy w jakiś sposób od Mateusza i Marka, świadczy o tym fakt, iż autorowi trzeciej ewangelii nie jest obcy temat uwielbienia Boga przez zebranych. Kończy bowiem Łukasz swoje opowiadanie w ten sposób: „I zdumienie (ἐκστασις) ogarnęło wszystkich i wielbili (ἐδοξάζον) Boga. I napełnieni bojaźnią (φόβου) mówili: widzieliśmy dzisiaj rzeczy niebywale”²². W tym ostatnim zdaniu Łukasz zdaje się wykluczać z terminu ἐκστασις moment przerażenia; inaczej zwykłą tautologią byłaby bezpośrednio po tym następująca wzmianka o przerażeniu. Ἐκστασις ma więc tu prawdopodobnie sens wielkiego zdziwienia, „osłupienia” Przeważenie nastąpiło, być może jako uczucie wtórne, poprzedzone pewną refleksją²³. W ten sposób tekst nasz nasuwa zagadnienie stosunku zdziwienia lub przerażenia do ewentualnej utraty lub poważnego osłabienia świadomości. Jest to jeden z czołowych tematów, gdy chodzi o religijną literaturę starożytnej Grecji. Przyznać trzeba, że Paweł też użyje, przynajmniej jeden raz, czasownika ἐξίστημι w kontekście, który bardzo sugeruje znaczenie „odchodzenia od zmysłów”²⁴. W drugim liście do Koryntian czytamy: „Bo czy od zmysłów odchodzimy ἐξέστημεν), to dla Boga, czy się powściągamy, to dla was” (5, 13). Być może, iż Łukaszowi, który rzadko wprowadzie używa terminów ἐξίστημι — ἐκστασις w ewangelii²⁵, lecz stosunkowo często w *Dziejach Apostolskich*²⁶, to znaczenie również nie jest obce.

Czyn Chrystusa otrzymuje u Łukasza swoją właściwą nazwę: παράδοξον²⁷. Przeżycia tym faktem wywołane, czy jako zdziwienie, czy jako

²² Por. Dupont, art. cyt., s. 949. Autor cytuje Ap 14, 7; 15, 4; 19, 5 jako teksty ilustrujące tradycyjne łączenie bojaźni i uwielbienia. Można by dorzucić, że każdy z tych tekstów jest cytatem Starego Testamentu.

²³ Por. Oepke, ThWNT II, s. 457.

²⁴ Por. tamże, s. 456 n.; Ch. G. Wilke, G. L. W. Grimm, *Lexicon...*, 138; W. Bauer, *Wörterbuch*, s. 485.

²⁵ Por. 2, 47; 8, 56; 24, 22; 5, 26.

²⁶ Por. 2, 7; 8, 9.11.13; 9, 21; 10, 45; 12, 16; 3, 10; 10, 10; 11, 5; 22, 17.

²⁷ J. M. Lagrange (*Évangile selon saint Luc*, s. 168) notuje: „[...] Παράδοξον

lęk, mają charakter ściśle religijny przez to, iż są związane z Bogiem, Twórcą rzeczy „niepojętych”

Fakt, że Mateusz wspomina tylko przerażenie ludzi, a Łukasz i Marek raczej lęk i zdziwienie, wcale nie świadczy, iż istniały jakby dwie grupy świadków tego samego zdarzenia: część ludzi dziwiła się temu, co zaszło, część zaś była przerażona. Nie ma potrzeby dowodzić, że obydwa uczucia są sobie bliskie i ich przynależność do tego samego podmiotu daje się doskonale zrozumieć. Mimo to nie będziemy chyba w błędzie twierdząc, że na ogół człowieka ogarnia zdziwienie, gdy czegoś nie rozumie. W relacji Mateusza ludzie pojęli, o co chodziło: zrozumieli, że oto dał Pan Bóg ludziom moc niezwykłą. Chyba właśnie wskutek owego zrozumienia nie ma u pierwszego ewangelisty żadnej wzmianki o zdziwieniu²⁸, przeciwnie zaś rzecz się ma, gdy chodzi o bojaźń: to uczucie zdaje się powstawać w nas właśnie wtedy, gdy zdajemy sobie, przynajmniej po części, sprawę z treści naszych przeżyć²⁹. Dlatego rzesze pojawiający, z kim mają do czynienia, uległy przerażeniu, jak to czytamy w ewangelii Mateusza.

Tak więc i w tym wypadku bojaźń nie pozostaje bez skutku. Wywołuje gest może najbardziej pożądany przez Chrystusa — „cześć i uwielbienie Ojca, który jest w niebiesiach”

2. *Chodzenie po morzu (Mt 14, 22-33; por. Mk 6, 45-56; J 6, 15-21) i wskrzeszenie młodzieńca z Naim (Łk 7, 11-17)*

Opis cudu chodzenia Jezusa po morzu bardzo przypomina relację o uciśnieniu burzy. Tu także mamy do czynienia z wyrażeniami takimi, jak: „Wieczór zapadł [...] łódź zaś była już wiele stadiów oddalona od brzegu miotana przez fale, bo wiatr był przeciwny” Sytuacja jest już dostatecznie napięta, a cóż dopiero, gdy pojawi się ktoś chodzący po morzu (ἐπι τῆν θάλασσαν). Dwa zwroty posłużyły Mateuszowi do odtworzenia wewnętrznego nastroju Apostołów: „złękli się” (ἐταράχθησαν) i „z bojaźni krzyknęli” (ἀπὸ φόβου ἔκραξαν)³⁰.

[...] est souvent employé par les médecins pour une guérison ou une mort inattendue” Por. także G. Kittel, ThWNT II, s. 258.

²⁸ Sytuacja powtarza się — jak słusznie zauważa J. Dupont (art. cyt., s. 949 n.) — przy opisie chodzenia Jezusa po morzu. Według Marka uczniowie „osłupieli”, bo nic nie zrozumieli z cudu rozmnażania chleba (Mk 5, 52). U Mateusza zaś nie ma żadnej wzmianki ani o zdumieniu, ani o zaślepieniu serca; przeciwnie, ci co byli w łódce, wszystko doskonale pojęli i dlatego złożyli mu pokłon mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (Mt 14, 33).

²⁹ „L’intelligence de l’événement sera nécessairement accompagnée d’un sentiment de crainte” (Dupont, art. cyt., s. 949); por. także Lagrange, *Evangile selon saint Matthieu*, s. 297.

³⁰ Konstrukcja ἀπὸ τοῦ φόβου, zamiast klasycznego ἐπὶ τοῦ φόβου zdaniem J. M. Lagrange’a (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 294) jest semityzmem. De facto czytamy

Zdarzały się już i w opisach ewangelistów sytuacje, w których ludzie przerażeni jakby zamierali w milczeniu, lecz psychologicznie również okrzyki odruchowe wspomniane w tym tekście Mateusza są zupełnie zrozumiałe.

Dotychczas owo przerażenie ma charakter czysto naturalny: zwykła reakcja przed pojawiającym się nagle niebezpieczeństwem³¹, tym większym zresztą niebezpieczeństwem, że jest dostrzegalne jako zjawia: „zatrwożyli się uczniowie mówiąc: to widmo!”. Sytuacja ulegnie zmianie w drugiej części opowiadania, właśnie od tego momentu, kiedy Jezus powie: „Odwagi, jam jest, nie bójcie się!”

Formuła $\mu\eta\ \varphi\omicron\beta\epsilon\iota\omicron\theta\epsilon$ jest prawie nieodłącznie związana z wszystkimi teofaniami i angelofaniami tak Starego, jak i Nowego Testamentu, co już mieliśmy sposobność wykazać na innym miejscu³².

Tryb rozkazujący $\theta\alpha\rho\sigma\epsilon\iota\tau\epsilon$ sam przez się nie suponuje jeszcze braku wiary u Apostołów³³. Byłoby to po prostu dodanie ludziom odwagi, podtrzymanie ich na duchu³⁴. Jeżeli jednak, używając tego wyrażenia, ewangelista miał już na uwadze wydarzenia opisane w dalszym ciągu swego opowiadania, to jest świadomą opozycję do wątpienia i niedowierzania temu, którego mocy należało całkowicie zaufać.

Pod względem struktury literackiej obydwie części perykopy wykazują duże podobieństwo uwydatniające się szczególnie przy synoptycznym zestawieniu poszczególnych wierszy.

Mt, 14, 24-26

Mt 14, 29-33

Łódź zaś była już sporo stadiów
oddalona od brzegu
miotana przez fale.
Uczniowie zobaczywszy Go

Piotr wyszedł z łodzi i krocząc
po wodzie przyszedł
do Jezusa.
Lecz na widok silnego wiatru

w Midraszu do księgi Joba, Sota 4, 5, że Job nie inaczej służył Bogu, jak tylko ze strachu (*lo abad — me rea*) podobnie Sifre Deut, 32.

³¹ Por. Lohmeyer, dz. cyt., s. 134; Lagrange, *Evangile selon saint Matthieu*, s. 294; Lenski, dz. cyt., s. 294.

³² Jest to jedyne tego rodzaju wezwanie do odwagi przy pomocy formuły w pewnym sensie tautologicznej; por. Lohmeyer, dz. cyt., s. 131; K. Romaniuk, *Ja jestem, nie bójcie się. Przyczynek do nowotestamentalnej teologii bojaźni Boga*, „Col. Theol.”, 35 (1964) 63-72.

³³ Por. Grundmann, ThWNT III, s. 25-27.

³⁴ „Im Aufruf zum $\theta\alpha\rho\sigma\epsilon\iota\tau\epsilon$ steckt der Anspruch Jesu, dass er in seinen Sein und Werk die Sicherheit dazu gibt”; por. Grundmann, ThWNT III, s. 26; zob. także Dz 23, 11; J 16, 33; 2 Kor 5, 6.8. „La leçon en est admirable. Un marchant sur les eaux, Jésus marquait son pouvoir souverain sur la nature, c'est l'enseignement principal relativement à sa personne divine. Mais combien il nous est utile de savoir que nous pouvons être associés par lui à des actes surnaturels!” (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 295).

krocącego po jeziorze
złękli się myśląc, że to zjawia
Jezus zaraz przemówił:
Odwagi

Ja jestem
nie bójcie się

uląkł się
krzyknął
Jezus natychmiast wyciągnął
rękę mówiąc: Czemu zwątpiłeś
małej wiary?
Upadli przed Nim, mówiąc:
Prawdziwie jesteś Synem Bożym

Niedowierzenie wszystkich obecnych, wspomniane w pierwszej części perykopy, ilustruje zachowanie się Piotra³⁵, przerażonego mocniejszym podmuchem wiatru. Nie ma potrzeby zaznaczać, że sytuacja jest taka sama jak ongiś, gdy burza szalała, a Jezus spał w łodzi. Jak kiedyś, również tym razem będzie Jezus wyrzucał niedowiarstwo Piotrowi mówiąc: „Czemu zwątpiłeś (ἐδίστασας), małej wiary (ὀλιγόπιστε)?”³⁶. Być może, iż począł wątpić nie tylko w moc, lecz także w dobrą wolę Jezusa. Może mu się wydało, że zostawi go Jezus na pastwę falom. To byłoby — jeżeli naprawdę miało miejsce — bardziej godne nagany niż sama niewiara w cudotwórczą moc Jezusa. W świetle takiego zachowania się Piotra w powyższym opisie, podobnie jak innych apostołów na wzburzonym morzu, zrozumiałe są słowa Jezusa wypowiedziane kiedyś do Piotra: „[...] ale ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22, 32).

Jeżeli rozważaniom niniejszym można by nadać tytuł „Timor laudans et magnificans Deum”, to głównie ze względu na ostatnie zdanie opisu chodzenia Jezusa po morzu: „A ci, którzy byli w łodzi, złożyli mu pokłon (προσκύνησαν) mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”. Ze wszystkich przeanalizowanych dotąd tekstów ten właśnie najdosadniej wyraża ideę oddawania Bogu chwały³⁷, pozostającej w związku z cudownym wydarzeniem i z wywołaną nim ludzką bojażnią. Nie chodzi tu już o same słowa, lecz o czynny kult mocy Boga, wobec którego, właśnie przez ów gest prostracji, wyraża się równocześnie całkowita niemoc i zależność stworzenia od Stwórcy³⁸. Zresztą nie obyło się zapew-

³⁵ Por. H. Volk, *Petrus steigt aus dem Boot*, „Catholica”, 14 (1960) 49-55.

³⁶ Termin ὀλιγόπιστος, poza Łk 12, 28 występujący tylko u Mateusza (6, 30; 8, 26; 14, 31; 16, 8), jest zawsze wypowiedziany przez Jezusa i zawsze w tym samym znaczeniu: małoduszny, niedowierzający; por. także Mt 17, 20: διὰ τὴν ὀλιγοπιστίαν ὑμῶν, J. Bengel, wyjaśniając tekst Mt 14, 31, mówi: „[...] non reprehenditur quod exierit e navi, sed quod non manserit in firmitate fidei”. Zob. również P. Benoit, *La foi selon les synoptiques*, (Exégèse et théologie, I), s. 154; Dupont, art. cyt., s. 941; R. Bultman, ThWNT VI, s. 205; Lagrange, *Evangile selon saint Matthieu*, s. 296.

³⁷ Por. Dz 7, 43; Ap 9, 20; 13, 4.8.12.15; 14, 9.11; 16,2; 19, 20; 20, 4; w związku z tym zob. H. Greeven, ThWNT VI, s. 764-766.

³⁸ Por. H. Schlier, *Die Verkündigung im Gottesdienst der Kirche*, Köln 1953, s. 63. U Tertuliana zaś czytamy: „Ita modus temeritatis, testatio est timoris. Timor autem hominis, Dei honor est”. *De poenit.* VII (PL 1, 1241); J. Knabenbauer tak

ne, jak wynika z ww. 34-36, i bez opowiadania o epifanii Chrystusowej mocy. Mateusz mówi wprawdzie tylko: „[...] rozesłali (ludzie) po całej tamtejszej okolicy [...]”, lecz owo „rozesłali” (ἀπέστειλαν) suponuje opowiadanie tak ze strony wysyłających, jak i wysyłanych.

Marek (6, 45-56), jeżeli nie różni się w swym przedstawieniu Jezusa na morzu i w opisie przerażenia Apostołów, to przecież umieszcza całe zdarzenie w odmiennym kontekście i zupełnie pomija milczeniem scenę chodzenia Piotra po morzu³⁹. Nie ma też u autora drugiej ewangelii żadnej wzmianki o opowiadaniu całego zdarzenia, choć ww. 53-56 mogą stanowić podstawę do sugestii w tym kierunku.

Łukasz nie zamieszcza nawet pierwszej części omawianej perykopy, tj. opisu spotkania chodzącego po morzu Jezusa. Odnajdujemy natomiast u Jana, nie różniący się prawie zresztą od Markowego, opis spotkania Jezusa na morzu⁴⁰.

Tylko Łukasz podaje opis cudownego wskrzeszenia młodzieńca z Naim (7, 11-17). Jest to opis dość stereotypowy, bardziej może jednak niż zwykle u Łukasza lakoniczny. Oto Jezus udaje się w towarzystwie uczniów do miasteczka Naim, u którego bram napotyka pochód żałobny. Jezus lituje się nad płaczącą matką zmarłego młodzieńca i zbliżywszy się do mar mówi: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!” Wtedy usiadł zmarły i począł mówić: „A wszystkich — notuje Łukasz — ogarnął strach (ἐλάβεν δὲ φόβος πάντας) i wielbili Boga (ἐδόξαζον) mówiąc: »Wielki Prorok powstał wśród nas oraz Bóg nawiedził łaskawie swój lud«”

Refleksja spowodowana cudownym wydarzeniem, a pośrednio także uczuciem przerażenia, jest w tym wypadku szczególnie godna uwagi. Uznanie zaś Chrystusa za proroka stanowi nawiązanie do żywych na owe czasy tradycji starotestamentalnych, wedle których prorocy w rodzaju Eliasza i Elizeusza cieszyli się mocą czynienia cudów⁴¹. Z drugiej

oto streszcza różne interpretacje tego wiersza: „Alii confessionem Deitatis in ea voce vident (Teoph., Hier., Calm.); [...] alii in Filio Dei solum Messiam declarari censent (Dion., Cai., Jans.)” (*Com. in Ev. sec. Matthaeum*, s. 18).

³⁹ Milczenie owo jest przedmiotem najróżniejszych domysłów. Na pewno nie dlatego — jak słusznie zauważa J. Knabenbauer (Mc., 181) — zachował Marek milczenie, by oszczędzić niejako Piotra. Wiemy bowiem, że autor drugiej ewangelii, jakby wskutek osobistych nalegań Piotra, właśnie o potknięciach tego ostatniego często i z naciskiem pisze. Raczej chyba całe zdarzenie z Piotrem chodzącym po morzu, mimo braku wiary Apostoła, uznać należy za pewien zaszczyt i wyróżnienie Piotra. Konsekwentnie może właśnie dlatego nauczyciel Marka nie życzył sobie, by ten epizod był umieszczany w spisanej ewangelii.

⁴⁰ Także autor czwartej ewangelii przerażenie Apostołów wyraża czasownikiem ἐφοβήθησαν. Ponadto opis Jana nie wnosi żadnych nowych szczegółów, choć Lagrange słusznie zauważa, że Jan nie troszczy się bynajmniej o wierne odtworzenie Marka i Mateusza (Por. *Evangile selon saint Jean*, s. 169).

⁴¹ Por. 2 Sm 4, 8.17-37.

strony jednak ludzie są przeświadczeni, że moc owa pochodzi od Boga samego. Jej przejawy wśród ludzi są wyrazem nawiedzin Boga w świecie.

Zależy też Łukaszowi na podkreśleniu wielkiego zasięgu rozchodzących się o cudzie Jezusa wieści: „I rozeszła się o nim wieść po ziemi judzkiej i po całej krainie” (7, 17). Nie można zaprzeczyć, że owo spontaniczne opowiadanie po całej ziemi judzkiej nie pozostaje bez związku z początkowym uczuciem bojażni i przerażenia⁴².

Z uczuciem lęku łączyła się najprawdopodobniej także radość, a z nią nadzieja, wyrażona zresztą w treści samych uwielbień Boga: „Wielki prorok powstał wśród nas”

3. Niewiasty u grobu Jezusa

(Mt 28, 1-10; por. Mk 16, 1-8; Łk 24, 1-10; J 20, 1-18)

Temat bojażni powtarza się wiele razy w opisach poszukiwań zmartwychwstałego Chrystusa oraz w chrystofaniach⁴³ i angelofaniach, pozostających w związku z historycznym faktem zmartwychwstania Zbawiciela.

Szczególnie dramatyczny jest Mateuszowy opis objawień się Jezusa (28, 1-10). Autor pierwszej ewangelii gromadzi tak dużo budzących przerażenie elementów, iż od początku jego relacji wiadomo, że ludzie przeżywający opisywane przez ewangelistę zdarzenia na pewno nie zdołają się oprzeć obawie:

- Nagle powstał silny wstrząs (28, 2)
- to anioł Pański zstąpił z nieba
i podszedłszy odwalił kamień
i usiadł na nim (28, 2)
- Jego wygląd był jak błyskawica
a odzienie białe jak śnieg (28, 3).

Wszystko to powoduje naprzód przerażenie — i to nie lada przerażenie — wśród żołnierzy pilnujących grobu Jezusa: „Ze strachu przed

⁴² Por. B. Olivier, *La crainte de Dieu comme valeur religieuse dans l'Ancien Testament* (Les études religieuses 745), Paris 1960, s. 33-36; A. Jankowski, *Znak spod Nain*, „Col. Theol”, 32 (1962) 68 n.

⁴³ Por. W. Michaelis, *Die Erscheinungen des Auferstandenen*, Basel 1944; E. Dhanis, *L'ensevelissement de Jésus et la visite au tombeau dans l'évangile de saint Marc* (Mc., XV, 40-XVI, 8), „Greg.”, 39 (1958) 367-410; H. Grass, *Ostergeschehen und Ostergeschichte*, Göttingen 1956; H. von Campenhausen, *Der Ablauf der Osterereignisse*, Heidelberg 1958²; W. Nauck, *Die Bedeutung des leeren Grabes für den Glauben an den Auferstandenen*, ZNW, 47 (1956) 227—238; C. H. Dodd, *The Appearances of the Risen Christ. An Essay in Form Criticism on the Gospels* (Essay in Memory of R. H. Lightfoot), Oxford 1955; A. Descamps, *La structure des récits évangéliques de la résurrection*, „Bib”, 40 (1959) 726-741.

nim zadrżeli strażnicy (ἀπὸ δὲ τοῦ φόβου) i stali się jak odrętwiali”. Wylęknione były porządnie także niewiasty, skoro anioł, by je podtrzymać na duchu, mówił: „Nie bójcie się (μὴ φοβεῖσθε)”. Właśnie po owej „anielskiej konfrontacji” zmieni się wewnętrzny nastrój niewiast: do przerażenia dołączy się „gaudium magnum” (χαρὰ μεγάλη)⁴⁴. Strach pewnie znów wziął górę, kiedy spotkały Jezusa⁴⁵. Inaczej trudno byłoby pojąć, dlaczego Jezus, podobnie jak dopiero co anioł, powie: μὴ φοβεῖσθε. Taki jest, z grubsza biorąc, przebieg wydarzeń opisanych przez autora pierwszej ewangelii.

Warto już teraz zauważyć różnicę w sposobie traktowania przerażenia żołnierzy pilnujących grobu i przełęknięcia niewiast, szukających Jezusa. Pierwsze — to strach tępy, czysto naturalny odruch przed ewentualnie zagrażającym niebezpieczeństwem. Anioł wcale się nie zajmuje na wpół umarłymi z przerażenia stróżami⁴⁶. Lęk niewiast jest twórczy — choć nie należy o tym zapominać — dzięki interwencji anioła.

Znacznie różni się od Mateuszowej relacji opis tego samego zdarzenia w ujęciu drugiej ewangelii. Żołnierze pilnujący grobu i ich śmiertelne przerażenie tym co się działo w naturze, gdy Chrystus powstawał z grobu, są zupełnie pominięci milczeniem. Nie ma u Marka żadnej wzmianki o trzęsieniu ziemi, o zejściu anioła z nieba ani nawet nie wiadomo, czy „młodzieniec odziany w białą szatę” jest aniołem. Twarz jego wcale nie jest „sicut fulgur”, a odzienie po prostu białe, bez uciekania się do śnieżnej przenośni. Lecz mimo to Marek bardziej niż Mateusz akcentuje fakt przełęknięcia niewiast⁴⁷. Wprawdzie tylko jeden raz w całym opowiadaniu użyje autor drugiej ewangelii czasownika φοβεῖσθαι, ale zgro-

⁴⁴ Por. M. Zerwick, *Gaudium et pax — custodia cordium* (Phil. 3, 1; 4, 7), VD, 32 (1953) 101-104; E. G. Gulin, *Die Freude im Neuen Testament* (Annales Acad. Scient. Fenn. Ser. B, XXVI, 2; XXXVII, 3), Helsingfors 1932-1936, t. I-II; G. Ghyssens, *Dieu nous parle de la joie*, „BibVieChr”, 17 (1957) 30-44; R. d’Ouin-
ce, *Les sources de la joie d’après l’Ecriture sainte*, „Christus”, 7 (1960) 291-304.

⁴⁵ W związku z ewentualną możliwością pogodzenia uczucia bojaźni z radością, zob. Lagrange’a (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 541), który cytuje Wirgiliusza *Aen.*, I, 531: „Obstupuit simul ipse, simul percussus Achates, Laetitiaque metuque; avidi coniungere dextras”; zob. również: Terencjusz, *Andron.*, V, 4, 34: „Vix sum apud me ita animus commotus est metu, spe, gaudio mirando hoc tanto et tam repentino bono”. A oto co pisze św. Hieronim: „[...] affectus timoris et gaudii: alter de miraculi magnitudine, alter de desiderio resurgentis” (*Com. in Ev. Mat.* (PL 29, 582)).

⁴⁶ Nie bez słuszności chyba sądzi się czasem, że owo przełęknięcie strażników, a potem ich ucieczka w ogóle, jest śladem pewnej apologetycznej tradycji, której propagatorzy zwalczali w ten sposób twierdzenie Żydów, jakoby Apostołowie mieli wykraść ciało Jezusa. Por. H. Haag, *Bibel-Lexikon*, 125.

⁴⁷ Por. G. Hebert, *The Resurrection-Narrative in St. Mark’s Gospel*, „Scot JT”, 15 (1962) 66-73.

madzi przecież wiele innych słów, będących synonimami φόβος — φοβείσθαι. Tak więc niewiasty, ujrzawszy przy wejściu do grobu młodzieńca odzianego w białe szaty, „obstupuerunt” (ἐξεθαμβήθησαν). Jeżeli słowniki podają, że czasownik ten oznacza w pierwszym rzędzie „zdziwienie”, „osłupienie”, to przecież każdy z nich zaraz także dorzuca: „przerażenie”, „przełęknięcie”⁴⁸, wyjaśniając równocześnie, że w Septuagincie słowem tym tłumaczy się terminy hebrajskie, których rdzeń wyraża ideę strachu⁴⁹. Słusznie przeto możemy powiedzieć za J. M. Lagrange'em: „[...] signifie l'étonnement causé par un événement extraordinaire [...] mais auquel il se mêle de l'effroi”⁵⁰. W swym znaczeniu przeto ἐκθαμβείσθαι, które się dobrze oddaje po polsku przez „osłupieć”, sugerując do pewnego stopnia ideę jakby utraty na chwilę zmysłów, jest znacznie mocniejsze od zwykłego φοβείσθαι⁵¹. Chcąc podnieść niewiasty na duchu, młodzieniec nie użyje — zwykle spotykanej u synoptyków — formuły μὴ φοβείσθαι, lecz powtórzy czasownik ἐκθαμβείσθαι, przetłumaczony tym razem przez Hieronima zwrotem: „Nolite expavescere”?⁵².

Po zleceniu danym przez tajemniczego młodzieńca niewiastom, aby się udały do Galilei, powie Marek o tych ostatnich, że uciekły od grobu ἔφυγον ἀπὸ τοῦ μνημείου. Gdyby już nawet nic więcej po tym nie następowало w opowiadaniu ewangelisty, mielibyśmy prawo przypuszczać, że niewiasty jeszcze nie ochłonęły z przerażenia i że lęk był głównym motorem ich ucieczki. W słynnym, do dziś jako ewentualny koniec ewangelii Marka dyskutowanym, zdaniu⁵³ ewangelista sam podaje powód ucieczki niewiast: „Ogarnęło je bowiem zdumienie (τρόμος) i przestрах (ἔκστασις)” (w. 16, 8). Τρόμος — rzeczownik częściej spotykany u Pawła⁵⁴

⁴⁸ „[...] d. Staunen, d. Schrecken [...]” według W. Bauera (*Wörterbuch*, s. 693); H. G. Liddell, R. Scott, 783: „to be terrified”.

⁴⁹ Por. Bertram, ThWNT III, s. 5. Autor zauważa słusznie, iż w Nowym Testamencie θάμβος — ἐκθαμβείσθαι zdziwienie lub lęk są związane przede wszystkim z pewnymi wrażeniami wzrokowymi. Jako przykłady cytuje teksty następujące: Mk 9, 15; Łk 5, 6; Dz 3, 10-11.

⁵⁰ Por. *Evangile selon saint Marc*, s. 446.

⁵¹ Por. Taylor, dz. cyt., s. 606.

⁵² Taylor (tamże, s. 607) słusznie zauważa, że Mateuszowe μὴ φοβείσθε ὑμεῖς jest bardziej emfaticzne. U J. M. Lagrange'a zaś czytamy: „[...] μὴ φοβείσθε moins fort que μὴ ἐκθαμβείσθε” (*Evangile selon saint Matthieu*, s. 539).

⁵³ Argumenty pro i contra oraz odnośne w tej sprawie orzeczenia Komisji Biblijnej zob. u J. M. Lagrange'a (*Evangile selon saint Marc*, s. 436-468). Doskonale przedstawia cały problem i podaje nowszą literaturę Taylor, (dz. cyt., s. 609-615); zobacz również J. Huby, *L'Evangile selon saint Marc* (BJ², tomy oddz.) s. 88-90. A oto konkluzja, którą kończy swoje exposé X. Léon-Dufour: „L'énigme n'est pas encore résolue. On peut supposer qu'un chrétien, peut-être Marc lui-même, ajouta après coup la finale canonique, compte tenu des autres évangiles” (A. Robert, A. Feuillet, *Introduction à la Bible*, t. II, s. 228).

⁵⁴ Por. R. Morgenthaler, *Statistik des neutestamentlichen Wortschatzes*,

niż w ewangeliach — jest zewnętrznym objawem przerażenia, jest po prostu drżeniem ze strachu. Ἐκστασις — to trzeci termin, którego używa Marek na przestrzeni kilku wierszy, chcąc wyrazić ideę przerażenia niewiast. Nie jest wykluczone, że tym właśnie rzeczownikiem chciał ewangelista opisać stan najwyższego napięcia strachu. Choć nie wydaje się bowiem, by czynił tu Marek aluzję do znaczenia, jakie termin ten zwykł mieć w opisach misteriów pogańskich⁵⁵, to jednak jakiś rodzaj wytrącenia człowieka z możliwości całkowitego panowania nad sobą daje się niewątpliwie wyczytać w opowiadaniu ewangelisty.

Sam koniec opisu Markowego, który nas interesuje ze względu na występujący w nim termin ἐφοβοῦντο, sprawia niemałą trudność, gdy chodzi o zharmonizowanie autora drugiej ewangelii z pozostałymi synoptykami. Jeżeli przebieg myśli u Marka wydaje się zupełnie logiczny — kobiety nic nie powiedziały, bo były do ostateczności przerażone — to przecież Mateusz zapewnia, że „pośpiesznie oddaliły się od grobu z bojaźnią i wielką radością i biegły, aby uwiadomić Jego uczniów” (28, 8). Jeszcze bardziej dokładny jest Łukasz, u którego czytamy: „Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciwszy do grobu, oznajmiły (ἀπήγγειλαν) o tym wszystkim Jedenastu i wszystkim innym” (24, 8-9). Co więcej, autor trzeciej ewangelii zanotował nawet reakcję tych, którzy usłyszeli przyniesioną im przez niewiasty nowinę: „Lecz słowa te wydały się im czężą gadaniną (λήρος) i nie dali im wiary” (24, 11).

Jan cytuje dosłownie poselstwo Magdaleny: „Biegnie więc [...] i mówi do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” (20, 2).

Tak więc zupełnie widoczne są różnice między czterema ewangelistami w sposobie przedstawiania bojaźni niewiast szukających zmar twychwstałego Jezusa. Czy i jak można by wytłumaczyć powyższe rozbieżności? Jeżeli Jan nie wspomina w ogóle przerażenia niewiast, a Mateusz i Łukasz zdają się je trochę minimalizować w porównaniu z Markiem, to jednak mamy prawo przypuszczać, czego żaden z ewangelistów nie wyklucza, że niewiasty były naprawdę napełnione lękiem. Być może, iż Marek odtwarza sytuację, która miała miejsce bezpośrednio po widzeniu młodzieńca, pozostali zaś ewangeliści, przypisując niewiastom wypełnienie misji zleconej przez anioła, zdają się patrzeć na wizytę

Zürich 1958, s. 149. Najczęściej chodzi tu o zwroty: μετὰ φόβου καὶ τρόμου (2 Kor 7, 15; Ef 6, 5; Flp 2, 12; 1 Kor 2, 3).

⁵⁵ Odpowiednie teksty zob. u Liddell-Scotta (520) i Bauera (*Wörterbuch*, s. 485 n.); por. także A. Oepke, ThWNT II, s. 448-451. Wiadomo, że tego rodzaju ekstaza polegała na całkowitym pozbawieniu człowieka świadomości. O relacji biblijnego terminu ekstasis do jego użycia w literaturze pogańskiej w ten sposób pisze A. Oepke: „[...] die technische Bedeutung des Wortes im AT gar nicht im NT nur schwach in Verbindung mit secundären hellenistischen Einflüssen, entwickelt ist [...]” (ThWNT II, s. 448).

u pustego grobu już z pewnej dalszej perspektywy⁵⁶. Stan przerażenia nie mógł przecież trwać zawsze; ochłoniwszy nieco, niewiasty opowiedziały wszystko Apostołom.

*

Z rozważań powyższych zdaje się wynikać, co następuje:

1° Opisy cudownych wydarzeń kończące się wzmiankami o uwielbieniu Boga przez przerażonych ludzi nie są pozbawione pewnego wydzźwięku parenetycznego: obowiązkiem człowieka jest oddawanie chwały Bogu.

2° Owe wyrazy czci i uwielbienia powinny wypływać samorzutnie z głębokiej wiary człowieka. Niestety, tego rodzaju wiarą nie żyły ani rzesze, ani uczniowie Pańscy.

3° Wychodząc niejako naprzeciw ludzkiej słabości, Pan Bóg objawia się w niezwykłych czynach Jezusa, co wywołuje zupełnie zrozumiałe przerażenie u ludzi, którzy dopiero wtedy zdobywają się na wyznanie wielkości Boga. Bojaźń, prowadząca do wychwalania i uwielbienia Boga, spełnia więc rolę elementu pośredniczącego w przypominaniu człowiekowi jego elementarnych obowiązków wobec Boga.

4° Jeśli chodzi o problem wzajemnej zależności synoptyków w relacjonowaniu wydarzeń napełniających takim przerażeniem Apostołów i rzesze, to wydaje się, że nie Mateusz i Łukasz opracowywali na swój sposób ewangelię Marka, lecz odwrotnie — to właśnie Markowi zależało szczególnie na ukazaniu słabości i niewiary uczniów⁵⁷. Przerażenie jest pierwszym skutkiem owej niewiary. Być może, tu również przejawia się wola samego Piotra, który pozostając pod wrażeniem bolesnego zaparcia się Mistrza, kazał Markowi opisać słabość nie tylko własną, lecz i innych, podobnie nie przyjmujących wielkości Jezusa. Niewiasty w relacji Marka wcale nie radują się — w przeciwieństwie do opowiadania Łukasza — lecz uciekają nic nikomu nie mówiąc, jako że były niezwykle przerażone.

CERTAINS EFFETS DE LA CRAINTE DE DIEU D'APRES LES EVANGILES SYNOPTIQUES

Résumé

Rendre la gloire à Dieu est le but principal de l'existence de l'homme. La conviction de sa propre infériorité et de l'infinie grandeur de Dieu doit constituer la source de cette gloire de Dieu.

⁵⁶ Por. Descamps, art. cyt., s. 728.

⁵⁷ Por. D. S. Margoliouth, *The Visit to the Tomb*, „ExpTim”, 38 (1926-1927) 280.

Mais cette conviction n'est pas toujours partagée de l'homme. C'est alors que Dieu intervient pour élever l'homme de sa médiocrité: Dieu se révèle dans les actes insolites de Jésus ce que produit un effroi bien normal dans une telle situation chez les hommes qui commencent à déplorer leurs péchés et à rendre gloire à la puissance et à la majesté de Dieu. La crainte qui conduit à la contrition et à la glorification de Dieu joue donc le rôle de l'élément médiateur dans le processus de rappeler aux hommes leurs devoirs envers Dieu.

La même crainte est décrite par tous les trois synoptiques, cependant, si l'on envisage le problème de leur interdépendance littéraire, il s'avère que Mc insiste tout spécialement sur la faiblesse et la pusillanimité des disciples; c'est donc Mc qui a probablement élaboré la tradition de Mt et Lc et non pas inversement. Il n'est pas exclu que Pierre, accablé par sa propre défection, a ordonné à Mc, son élève, de souligner également chez les autres une pareille faiblesse et infidélité envers le Maître.